

# Kolekcjonowanie snów

(Dokończenie ze strony 19)

Percepcja świata przez autorkę ma więc charakter syntestyjny.

Odnoszę się do roli przyrody w wierszach poetki. Z jednej strony stanowi ona tło, a z drugiej strony jest podmiotem samym w sobie, buduje bowiem dramaturgię, kiedy autorka mówi o rzeczach bolesnych lub trudnych:

*...w starej kolibie – konfesjonale siedzi  
ptasie sumienie i słucha skarg krzyków  
czapli siwych cierniówek samotników  
głuchych zali głuszców wodniczek...*

(„Katedra”, s. 16)

Zwróciłam szczególną uwagę na zdanie: „nie ma w niej ludzi może dlatego modlitwy są szczere” (tamże) i może właśnie w towarzystwie przyrody niekiedy czujemy się lepiej i bezpieczniej?

W całym tomie występują baśniowe opowieści na poły realistyczne i fantastyczne. Mam wrażenie, że to świat przedstawiony z perspektywy wyobrażeń dziecka. Niezwykle ujął mnie wiersz „Kosz królowej” (s. 22). Królestwo, które wśród przyrody stworzyły sobie dzieci: „przynieśliśmy zdobywcze dukaty soczyste drobne mirabelki które później zamknięto w szklanych szkatułkach”, „codziennie znajdowaliśmy trupy chwastów poległych w nocnym boju”, „rankiem przy pańskim koszu znajdowaliśmy kawał słoika pachnącego miodowym bochnem” tamże, s. 22). Wzrusza mnie dziewczynka, która w szkatułce układała „zapachy dzieciństwa i tajemnicę szczęścia („Wspomnienia z Niemodlińskiego Zamku”, s. 52). Dostrzegamy wrażliwość poetki na los dzieci romskich i żydowskich, odzwierciedlenie ma odzwierciedlenie w wierszach „Porajmos” (s. 12) oraz „Album” (s. 43). Wiersze te niosą duży ładunek emocjonalny.

Postać Dyduka – bardzo ważna postać książki, posiadające wiele ciekawych cech, stanowi osobne miejsce w tomie Adriany Jarosz. To postać tajemnicza, która maluje trzciną po wodzie, tajemnicza, na tajemniczych instrumentach przy wtórze przyrody:

*Wtedy otwierał torbę.*

*Wymował z niej zielonego  
wirtuoza, a on rozpoczynał  
koncert: czyk czyk czyk czyk  
Dołączyły rzekotki, potem zuki  
grające na pręcikach leśnych  
dzwonów i dusze potępieńców (...)*

(„Torba Dyduka”, s. 31)

Dyduk, śniący o „sakwie, w której zmieści się człowiek” (tamże, s. 31). Dyduk, który ma boskie cechy. Skoro modlitwy, musi być Bóg, a Dyduk Adriany Jarosz takie cechy posiada. Podobno miał skrzydła, które widziały dzieci,

a „układał je w futerałe tak troskliwie, jakby nawlekał krople rosy na żdźbła” („Dyduk”, s. 32). Robił zamieszanie, a potem odszedł: „Wtedy odszedł. Księżyc schował drabinę” (tamże, s. 33). Bardzo ciekawa to postać. Chciałabym, aby mógł zostać bohaterem dłuższej prozatorskiej opowieści.

Kiedy czytam wiersze Adriany Jarosz, czuję, że jestem aktywnym uczestnikiem baśniowych wydarzeń, gdzie gwiazdy „słuchają audycji nadawanej przez kocie rozgłośnie i głaszczą białe puszyste futra mgieł” („Księżyc na trzepaku”, s. 39). Wszędzie bowiem widzi niezwykłość, na plantach, gdzie spotyka spóźnionych kochanków („Planty nie śpią”, s. 40), na Szewskiej, gdzie „chodniki wygrywają na popękanych chodnikowych płytach melodie międzywojnia” („Na Szewskiej”, s. 41).

Podczas lektury zwróciłam także szczególną uwagę na wiersz „Wariata od gołębi” (s. 35). Pewnie wielu artystów może się utożsamiać z bohaterką wiersza, która „widziała w burzowych oknach ptaki” – tańczące Eurydyki, która ożywiła i karmiła „kamienne głowy” posągów. Autorka często nawiązuje do postaci historycznych, np. do królowej Kastylii i Aragonii, których życiorysy być może zrobiły na niej wrażenie. Odnosi się także do interesujących miejsc. Wszędzie, gdzie jest, czy to w Zamku Niemodlińskim, czy Strzeleckim wyciąga z przeszłości co się da i charakteryzuje się niesamowitą pamięcią. Retrospekcje i patrzenie na świat dziecięcym okiem, okiem wrażliwego i spostrzegawczego dziecka. Zegary, które pojawiają się w tomie to swoisty symbol. Autorka jest niezwykle strażniczką czasu:

*wtedy pan jeziora zebrał wszystkie  
złotopotockie zegary i zatopił je  
w Irydionie a potem odjechał  
(...) tak zatrzymał się czas*

(„Zegary z Irydionu”, s. 58)

Jest także niewątpliwą strażniczką piękną polskiej przyrody, bo:

*Gdyby Tycjan zobaczył  
naszą jesień zakochałby się  
w jej rudych włosach  
spływających kaskadami  
na ramiona drzew i krzewów (...)*

(„Jesień Tycjana”, s. 64)

Piękno, które afirmuje i tworzy Adriana Jarosz jest ogrodem hesperyjskim, gdzie rodzą się „szlachetne rzeczy” w chwili zamyślenia. Dzięki szczególnej percepcji świata wraca do MOD i zamienia je w dom.

**Anna Tiałka**

## Pamięć i poezja

(Dokończenie ze strony 11)

Jakimi więc ukazują się nam w świecie przedstawionym tych wierszy – życie, miłość i

śmierć? Bohaterowie liryczni utworów Wojciecha Łęckiego to ludzie tacy jak my. Doznają namietności i rozmarzenia, nudzą się, tęsknią, popadają w rutynę, a w ich życiu zdarzają się momenty niemal doskonałe, choć wpisane w zwykłą codzienność, jak w wierszu otwierającym zbiór. Na pozór nic szczególnego się w nim nie dzieje, ot dwoje ludzi przygląda się krzewowi róży. A przecież ten wspólnie przeżywany zachwyt ma w sobie doskonałość rodzącej się intymności. Liryczna narracja jest poprowadzona w taki sposób, byśmy mogli współtworzyć i utożsamiać się z opisywaną chwilą. Intymność przeżycia pozostaje nienaruszona, choć jesteśmy jej współodczuwającymi świadkami. Wykreowane na wyznania, wspomnienia lub swoiste sprawozdania z przeżyć, wiersze, odwołują się do uniwersalnych problemów. Wszyscy przecież pragniemy miłości i stanów zakochania i cierpimy przez nie lub przez ich brak. Miłość w tych lirykach opisana jest jako zjawisko pełne wewnętrznych sprzeczności, podlegające nieustannym metamorfozom i śmierci. Śmierć bowiem dotyka nie tylko ludzi, ale i ich uczuć. Niekiedy owe uczucia potrafią jednak przetrwać. Umiera człowiek, lecz miłość trwa. Poeta, co warto zauważyć, nie skupia się jedynie na uczuciach kochanków, ale mówi też o więzach rodzinnych. O miłości matek, ojców i dzieci. Poświęca co prawda tej problematyce mniej miejsca, ale są to utwory wyjątkowe, wzruszające i piękne, jak ten o matce i pierwszym słowie.

\*\*\*

*od słowa mama zaczyna się mowa  
po latach zapominamy  
jak ze sobą rozmawiać*

*a sprawczyni niejednego szczęścia  
wypatruje przez brudne okno  
każdego uśmiechu przechodnia*

*jej oczy nie gasną z ostatnim oddechem  
bo była pierwsza od pluszowego misia  
i pierwsza w biedzie od kochanki*

*i słuchałoby się rad udzielanych sercem  
ale z jej parapetu zwisają obce kwiaty*

Tom *Chwile* Wojciecha Łęckiego, pełen wzruszających momentów i chwil do namysłu nad ludzką dolą, jest przede wszystkim ważnym intelektualnie i emocjonalnie dokonaniem poetyckim, uświadamiającym, jak istotne w naszym życiu są wzajemne relacje i uczuciowe uwikłania. Przypomnieniem konsekwencji i nieodwracalności naszych wyborów, choćby i najzwyklejszych. Warto podkreślić również funkcję katharsis, jaką te utwory ze sobą niosą, tak dziś istotną.

**Daniela Ewa Zajączkowska**

Wojciech Łęcki, „Chwile”. Wydawnictwo „Psychoskok”, Konin 2021, s. 108.